

R = round, P = per, M = minute, w skrócie: RPM.
 To oznaczenie prędkości obrotowej, wyrażanej w liczbie obrotów na minutę. W audio znane jest przede wszystkim z techniki gramofonowej, określającej płyty. W czasach szelaku wynosiła ona 78, później 45 i 33 1/3, dla – odpowiednio – singli oraz Long-Playów. Skrót RPM jako nazwa dla linii gramofonów jest trochę niezrozumiały, a jednocześnie całkiem sympatyczny. Seria RPM jest wciąż rozwijana i udoskonalana, a jej najnowszy element to najdroższy model o symbolu RPM10.1.

Pro-Ject RPM10.1

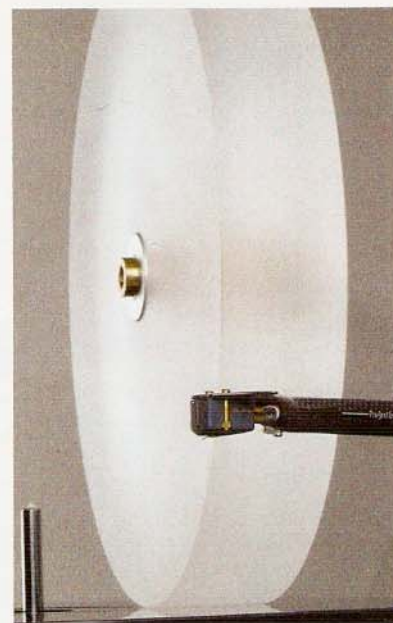
Gratulacje dla granulatu

W czasie testu tego gramofonu nie było jeszcze na stronach producenta, a u polskiego dystrybutora znalazłem tylko szcątkowe informacje ze zdjęciem pierwszej wersji „10”. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wiele elementów znamy z modelu RPM5. Przyjrzyjmy się jednak bliżej i zobaczymy, za co płacimy znacznie więcej. W RPM10.1 zastosowano wszystkie firmowe patenty i rozwiązania, poza jednym 12-calowym ramieniem, zarezerwowanym dla referencyjnego modelu X-tension. RPM10.1 to konstrukcja ze sztywnym połączeniem ramienia i talerza, z osobno ustawionym silnikiem oraz specjalną, antywibracyjną podstawą Ground-It DeLuxe 3 (w cenie urządzenia, osobno kosztuje aż 1800 zł!). Chassis o grubości 62 mm wykonano w głównej części ze sklejonych i polakierowanych na wysoki połysk (szaro-stalową farbą) płyt MDF. Od spodu jest ono wyfrezowane – w to miejsce wkręca się masywny, stalowy blok, pod którym umieszczono granulaty gaszący drgania.

Dokładnie w taki sam sposób wykonano podstawę – do wydrążonej skorupy dokrecono od spodu stalową płytę, a puste miejsce wypełniono granulatem. Podstawa jest naprawdę ciężka (11 kg), jednak odsprężnięto ją od podłoża poprzez cztery duże stopy z zawieszeniem magnetycznym. Pomysł na tego typu konstrukcję wykorzystano już w platformie Ground-It DeLuxe 1, opracowanej oryginalnie do modelu RPM10. Wówczas wypełniono ją śrutem ołowianym, jednak jej pojawienie się w sklepach zbiegło się z ogłoszeniem dyrektywy UE RoHS, która wykluczyła stosowanie materiałów szkodliwych (w tym ołowiu). Cały nie sprzedany zapas wrócił więc do producenta, a ten wymienił wspomniane wypełnienie na granulaty, którego skład jest informacją tajną.

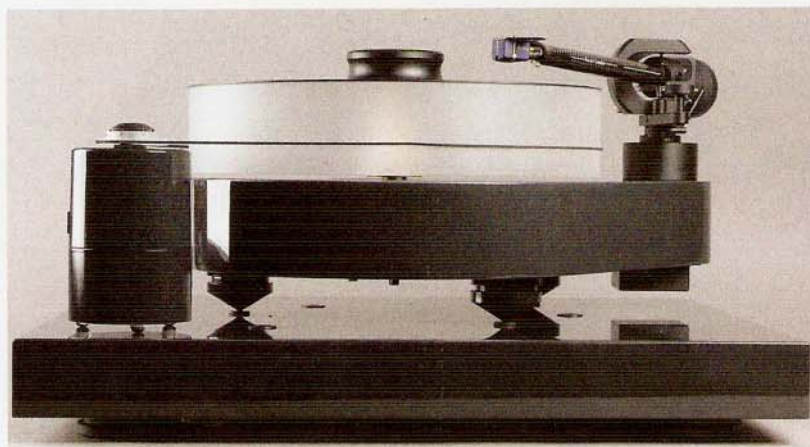


W stalowym bloku zamocowano odwrócone łożysko talerza. Ponieważ talerz jest wyjątkowo ciężki, zastosowano magnetyczne zawieszenie, po raz pierwszy wprowadzone również w modelu „10”. Jakiś czas później swoją wersję tego opracowania wprowadziła do produkcji firma Clearaudio. Pomysł jest prosty: w podstawie mocuje się krążek magnesu, a w talerzu niewielki trzpień z namagnesowanej stali. Pozwala to odciążyć łożysko główne, zmniejszając szumy przesuwu i zużywanie się ceramicznej kulki. Najdroższe modele Clearaudio a także Transrotora korzystają z talerzy w pełni odseparowanych magnetycznie od podstawy. To jednak bardzo drogi typ zawieszenia; wydaje się, że rozwiązanie tego typu, co w PJ, jest dobrym kompromisem, ponieważ została zachowana mechaniczna łączność między talerzem i podstawą, co znacząco stabilizuje obroty.



Gruby talerz wykonano z akrylu.

RPM10.1 ma masywną i efektowną bryłę, której integralną częścią jest podstawa.





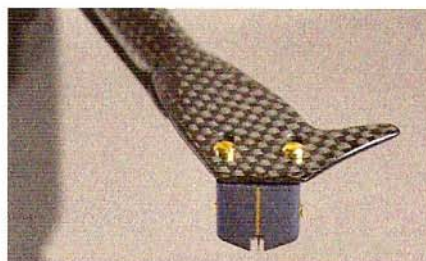
Szczegóły zawieszenia magnetycznego – krążek magnesu w podstawie i niewielki metalowy trzpień w talerzu. Zawieszenie magnetycznie nie unosi talerza nad łożyskiem – mechaniczny kontakt zapewnia tu klasyczne łożysko z ceramiczną, smarowaną kulką.

Pro-Ject, tak jak wiele innych firm, od dawna stosuje talerze z akrylu. To materiał łatwy w obróbce, o bardzo dobrych właściwościach mechanicznych, w dodatku ładny. Daje charakterystyczne brzmienie, ale jego zwolennicy mówią, że odpowiednio komponuje się on z charakterem brzmienia płyty winylowej. W testowanym gramofonie talerz jest wyjątkowo gruby (55 mm) i ciężki (6,15 kg). Płytę dociska się aluminiowym, niezakręcanym krążkiem, pod którym podklejono cienką warstwę filcu.

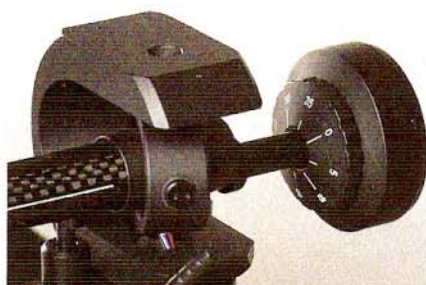
Ramię w modelu 10.1, jest nieco dłuższe od standardowego, bo ma długość 10 cali (254 mm z overhangiem 18 mm). Ponieważ Pro-Ject samodzielnie produkuje wszystkie elementy swoich gramofonów, może sobie pozwolić na ekstrawagancję. Ramię nazywa się 10cc Evolution i należy do najnowszej generacji. Rurkę o sporym przekroju, zwężającą się ku przodowi, wykonano z plecionki z włókna węglowego. Integralną częścią jest główka wykonana ze spłaszczzonego końca rurki. Od poprzedniej wersji (o symbolu 10cc) model Evolution różni się przeprojektowaną, teraz znacznie solidniejszą, główną obejmą, w której zamocowano łożyska pionowe. Mamy tu do czynienia z klasycznym zawieszeniem kardanowym („gimballed-arm”). Przeciwwaga przesuwana jest po aluminiowym trzpieniu. Występuje w trzy wersjach – o zakresach 6-9 g, 7-11 g oraz 10-15 g (mowa o masie wkładki) i gramofon przychodzi z wszystkimi trzema. Dodatkowo, w przypadku lżejszej wkładki, możemy skorzystać z metalowej podkładki, którą przykręcamy pod nią, docijając tę stronę ramienia; pamiętajmy wówczas, aby przesunąć kolumnę ramienia o 1 mm w górę – w ten sposób skompensujemy zmianę VTA.



Silnik postawiono osobno. Gumowy pasek, wykonany bez „szwu”, ma kwadratowy przekrój.



Nieruchoma główka to integralna część ramienia.



Ważną zaletą nowego ramienia Evolution jest solidna główna obejma kardanowego zawieszenia. To istotna cecha w ramionach gimballed-arm. Przeciwwaga przesuwa się po aluminiowej rurce; należy dobrać taką, aby znajdowała się możliwie blisko ramienia.

BRZMIENIE

Wydobycie z tego gramofonu wszystkich jego umiejętności zabrało mi więcej czasu niż w przypadku innych urządzeń z tego przedziału cenowego. Z jednej strony to pochodna firmowych rozwiązań, z drugiej - efekt wybitnej rozdzielczości RPM10.1. To ten przypadek, kiedy po włączeniu płyty otrzymujemy ponadprzeciętny wgląd w to, co dzieje się po stronie mikrofonu. Nie mamy jeszcze do czynienia z „dźwiękiem absolutnym”, ale wyraźnie idziemy w tym kierunku.

Model 10.1 podoba mi się nawet bardziej niż droższy X-tension. Ten ostatni to swego rodzaju eksperyment, pierwsza tego rodzaju wycieczka Pro-Jecta. Z kolei RPM10.1 to kumulacja wielu lat rozwoju, wielu poprawek, konstrukcja powstała w pocie, wyrosła na doświadczeniach tysięcy melomanów. To zobowiązuje, ale i daje świetny punkt wyjścia. Nawet z niedrogą wkładką Denona DL-103SA można było przeżyć coś wyjątkowego. Głębia dźwięku każdego instrumentu, jego obrys, dynamika, wyrażona także w nacisku lub złagodzeniu ataku itp., poruszały wyobraźnię. Co ciekawe, choć rodzaje tłoczeń, remasterów, grubość płyty itp. były pokazywane dość dokładnie, to nie mamy do czynienia z obrzydzeniem słabszych wydań. Wręcz przeciwnie – wszystkie zalety, o których mówię, a więc rozdzielczość, kontrola i bogactwo były słyszalne także podczas odtwarzania zwykłych płyt, także polskiej produkcji. Podobnie działa się zresztą z szumem przesuwu i trzaskami. Obydwa elementy związane są przede wszystkim z samą wkładką, ale to, jak się ta ostatnia zachowuje, zależy w dużej mierze od samego gramofonu. Wszystkie użyte przeze mnie wkładki charakteryzują się dość niskim poziomem tego typu zniekształceń, a RPM10.1 zagrał z nimi pod tym względem lepiej niż większość innych gramofonów. Nie chodzi przy tym o zaokrąglenie góry pasma; ten zakres jest tutaj pięknie rozbudowany, a jednak szum - minimalny. Nawet w odsłuchu poprzez słuchawki nie czułem dyskomfortu.

Niskie tony mają zarówno dobry rysunek, jak też soczystą barwę, choć Avid czy Thorens schodziły niżej i mocniej. Pro-Ject ma za to klarowne uderzenie i umiejętność rozróżniania jakości basu, jego „proweniencji”.

Być może o tym, czy to będzie „nasz” dźwięk, zadecyduje jednak średnica - neutralna i powściągliwa. To nie jest romantyczne granie, jakie oferuje np. 6Perspex tegoż producenta, ani tak głębokie, jak ze Stabi S TD 160 HD Thorensa. Wymieniając wkładki, można dojść do ładnego nasycenia tego zakresu, do jego pogłębienia, ale nie będzie to gejzer buchający namiętnościami. Podobnie gra wiele bardzo dobrych źródeł cyfrowych i jeśli to nam odpowiada, to jesteśmy w domu; jeśli jednak szukamy czegoś specjalnego, „analogowo-magicznego”, to po prostu szukajmy gdzie indziej.

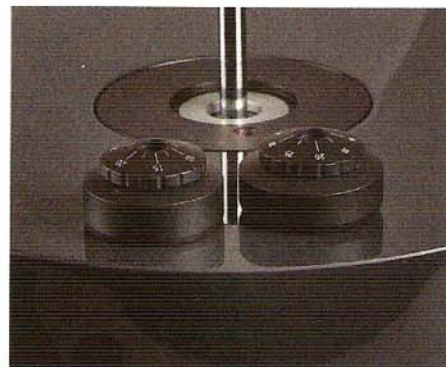
Z takiego sposobu prezentacji środka pasma wynika też, jak sądzę, pewien styl w zakresie dynamiki. Postępujemy dobrze nagranych i zobaczymy, że dźwięk potrafi „skakać”. Jest



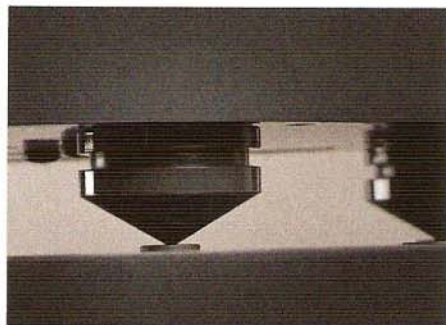
to jednak coś, co można by porównać z rzeźbą wklęsłą. Większość gramofonów prezentuje muzykę w sposób „wypukły”, wychodząc do słuchacza i od razu przykuwając do siebie jego uwagę. RPM10.1 przedstawia ją inaczej - w pierwszym kontakcie wydaje się emocjonalnie dość obojętnym. Może więc najprostszym sposobem doprowadzenia tego dźwięku będzie zastosowanie przedwzmacniacza lampowego? Warto spróbować, ale pod warunkiem, że nie stracimy bogactwa góry tylko na rzecz jej osłodzenia.

Po ustawieniu gramofonu jest łatwy w obsłudze, choć myślę, że regulacja prędkości obrotowej i jej stabilizacja w postaci zintegrowanego z silnikiem Speed-Boxem powinna być tu standardem. Przekładanie paska napędowego (a mam sporo płyt 45 RPM i kolekcja wciąż rośnie, szczególnie dzięki najnowszym remasterom z katalogu Blue Note i Impulse!) jest denerwujące - każdy kontakt z palcami pozostawia na gumie tłuszcz i inne zanieczyszczenia.

Gramofon wymaga złożenia, pracy przy nim więcej niż np. przy Thorensie, ale nie jest to specjalnie trudne. Znacznie więcej czasu trzeba poświęcić na jego wyregulowanie.



Razem z gramofonem dostajemy trzy przeciwwagi - dla wkładek o różnych masach.



Urządzenie spoczywa na trzech nóżkach wykonanych z elementów aluminiowych, przedzielonych warstwą sorbotanu.

RPM10.1

Cena [zł]
Dystrybutor

9990
VOICE

www.voice.com.pl

Wykonanie

Bardzo solidna robota, ładne wykończenie. Wiele zaawansowanych rozwiązań, jak łożysko magnetyczne czy ramię z węglowej plecionki.

Funkcjonalność

Możliwość zmiany VTA i azymutu wkładki, ale ręczna zmiana prędkości obrotowej.

Brzmienie

Rozdzielcze, neutralne, z dobrą dynamiką, dokładnym basem i powściągliwą średnicą.